

Krzysztof Pol

Adwokaci warszawscy w Cytadeli 1905-1910

Palestra 48/9-10(549-550), 124-131

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Pol

Adwokaci warszawscy w Cytadeli 1905–1910

Czynu tego nie przepomni adwokaturze przyszły historyk. Terenem działalności były kazamaty forteczne, kompletem sądzącym – Sąd Wojenny, przedmiotem deliberacji – życie ludzkie, najczęściej stosowaną karą – szubienica i katorga, a delikwentami – szermierze wolności.

*St. Car, Stan adwokatury w Królestwie Polskim,
Warszawa, 1915*

Rok 1905 był na ziemiach Królestwa Polskiego, podobnie jak w całym Cesarstwie Rosyjskim po przegranej wojnie z Japonią, czasem przyboru fali rewolucyjnej: tajnych spisków, zamachów, strajków, licznych, rozpędzanych przez policję i wojsko – nieraz krwawych – demonstracji ulicznych. Cała ta wielka fala wystąpień rewolucyjnych niosła też ze sobą powódź procesów politycznych przed wojskowymi sądami wojennymi. Zapełniały się cele słynnego X pawilonu Cytadeli warszawskiej, którego cień przez dziesiątki lat ciążył nad Warszawą i całym Królestwem Polskim, a w którego szarych murach rozegrały się dziesiątki – jeśli nie setki i tysiące – tragedii osobistych i zbiorowych...

Większość procesów toczących się przed odbywającym tam swe posiedzenia Wojskowym Sądem Wojennym, w którym oskarżonymi byli przede wszystkim bojownicy PPS, resztki „proletariatczyków” i socjaldemokraci, kończyła się bowiem skazaniem na karę śmierci przez powieszenie na stokach Cytadeli, a w najlepszym razie – długoletnią zsyłką w głąb Rosji. Najczęściej – na Sybir ... Ponieważ oskarżonych wciąż w Cytadeli przybywało, zaistniała pilna potrzeba zorganizowania szerokiej akcji pomocy prawnej i materialnej dla oskarżonych, aresztowanych i ich rodzin. Oskarżeni w tych licznych procesach politycznych potrzebowali obrońców: adwokatów wyspecjalizowanych w sprawach karnych, a przy tym – ludzi największego zaufania, wielkiej odwagi cywilnej, oddanych idei walki z caratem.

Jaka była sytuacja adwokatury w Królestwie Polskim z tego okresu? W latach 1876–1913 nastąpił znaczny wzrost liczby adwokatów przysięgłych w Królestwie Polskim. Podczas gdy w latach tych ludność Królestwa wzrosła dwukrotnie, liczba adwokatów wzrosła w tym samym czasie do liczby 770, tj. przeszło 4 razy. Jeśli w samej Warszawie było w 1876 r. 114 adw. przys. i przeszło 300 pomocników adw. przys., to już w 1905 r. liczby te osiągnęły wielkości rządu 399 adwokatów i 268 pomocników adwokatów¹.

Szybki postęp rusyfikacji w sądownictwie doprowadził do zaostrzenia stosunków między sądami, a adwokaturą, która nie straciła polskiego charakteru. Znalazło to wyraz w licznych, głośnych incydentach, jakie miały wtedy miejsce. Warto tu wymienić fakt popełnienia samobójstwa na schodach sądu przez adw. Ludwika Zegrzdę z Płocka, bądź spoliczkowanie wiceprezesa Sądu Okręgowego Rosjanina Emdena przez adw. Dominika Anca i głośny w związku z tym artykuł ogłoszony przez adw. Tadeusza Strzembosza, skierowany przeciwko sędziom rosyjskim, co zakończyło się procesem, w którym obaj adwokaci zostali uniewinnieni².

Do takich konfliktów zaliczyć należy także przypadki, w których adwokaci polscy występując w roli świadków przed sądami rosyjskimi, odmawiali składania zeznań w jęz. rosyjskim, oczywiście dobrze sobie znanym. Doprowadziło to do skreślenia z listy adwokatów m.in. mec., mec.: A. Suligowskiego i S. Sieczkowskiego. Warto także przypomnieć, że jeszcze w 1903 r. adwokaci warszawscy założyli Ogólną Kasę Pomocy dla Więźniów Politycznych (zmienioną następnie na Związek Pomocy dla Więźniów Politycznych)³.

Podczas odbywającego się w Warszawie w czerwcu 1905 r. Zjazdu Adwokatury Polskiej z Królestwa i Cesarstwa powołano Związek Adwokatury Polskiej. W tej złożonej i trudnej sytuacji politycznej Związek powziął decyzję o powołaniu grupy adwokatów, zajmujących się obronami politycznymi – koło Obrony w Sprawach Politycznych. Zadanie to powierzono adwokatom warszawskim: St. Patkowi, J. Krzyckiemu i L. Papieskiemu. Obowiązek udzielania oskarżonym pomocy prawnej wzięła zatem na siebie dość liczna grupa adwokatów warszawskich, która utworzyła Koło Obrońców Politycznych, w które zaangażował się adwokat o wielkim autorytecie, mec. St. Patek (w okresie międzywojennym minister spraw zagranicznych i ambasador RP w Tokio)⁴.

Pod koniec grudnia tegoż 1905 r. stołeczne dzienniki zamieściły niedużą wzmiankę o powstaniu Koła Obrońców Politycznych. Działaniom pełnego ofiarności całego zespołu młodych adwokatów, występujących bezinteresownie w procesach politycznych patronował i przewodził starszy od nich o dziesiątek lat – adw. St.

¹ St. Car, *Stan adwokatury w Królestwie Polskim* (ref. Na Zjazd Adwokatów we Lwowie w 1914 r., Warszawa 1915, s. 31).

² A. Kisza, Z. Krzemiński, R. Łyczywek, *Historia adwokatury polskiej*, Warszawa 1995, s. 85.

³ *Jw.*, s. 88.

⁴ K. Pol, *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000, s. 709–727.

Patek. Wokół niego skupiło się grono takich przyszłych tuzów palestry polskiej, jak: I. Berenson, E. Śmiarowski, K. Sterling, W. Szumański, H. Landy, S. Rundo, E. S. Rappaport czy W. Barcikowski oraz związani luźniej z „Redutą Obrończą” adw. St. Patka: W. Makowski, B. Sobolewski i J. Skokowski. Ówczesny Sąd Wojskowy w Cytadeli warszawskiej uznał nawet początkowo Koło Obrońców Politycznych za środek ułatwiający mu wyznaczanie obrońców na rozprawy sądowe.

Ale sędziowie w mundurach przeliczyli się... Młodzi obrońcy, kierowani przez mec. St. Patka – jak pisał jeden z nich, adw. L. Berenson: *„Dzień w dzień, bez przerwy – zawsze do walki gotowi, na każde zawołanie spieszyli, by stanąć przy zagrożonym życiu i pazurami wydzierać je z gardzieli sędziowskiej. Po przegranej, która jak obuchem waliła w ich serca, stawali natychmiast do nowej pracy. Jak sanitariusze na wojnie uprzętałi jedne ofiary, by nieść natychmiast pomoc drugim...”*⁵.

A ponury cień Cytadeli i jej X Pawilonu wciąż ciążył nad Warszawą i całym Królestwem Polskim. To właśnie w sali balowej klubu oficerskiego w teje Cytadeli, w której zazwyczaj do rana odbywały się huczne zabawy, od godz. 9 rano, nieraz do późnych godzin nocnych, zasiadał Wojskowy Sąd Wojenny (z generałem jako przewodniczącym i oficerami do stopnia porucznika), decydujący o życiu i śmierci podśędnych: przeważnie młodych chłopców, rewolucjonistów-bojowców z PPS. Leon Berenson w swej wstrząsającej, żarliwej książce pt. *Z sali śmierci*, pisał wprost: *„Cdy uczestnicy nowego procesu zbierali się nazajutrz w tej samej sali, deptali po zwiędłych kwiatach, zapomnianych chusteczkach, wchłaniali w siebie zamierające zapachy pudru i perfum.... Brzęk kajdan i broni żołnierskiej, suchy głos przewodniczącego nakazywały o tym wszystkim zapomnieć... Sala zabaw i uciechy przeistaczała się nagle w zimną, sztywną, okrutną Salę Śmierci”*⁶.

Inny zaś uczestnik tych procesów w Cytadeli, adw. E. S. Rappaport zanotował: *Nielegalnych podsędnych polskich, częstokroć w kajdanach i otoczonych żandarmami i legalnych obrońców polskich z „Koła”, siedzących w urzędowych frakach z odznaką „adwokata przysięgłego” lub „pomocnika adwokata” (aplikanta) – łączyła jedna myśl o Tej, co nie zginęła i odrodzi się ... (...) Spędzaliśmy podówczas jako członkowie „Koła” całe dnie, niekiedy nawet szereg dni, w groźnych murach Cytadeli. Nie myśleliśmy, nie mieliśmy nawet czasu myśleć o „płatnej” prywatnej praktyce. To był niezbędny dla życia zawodowego wyjątek, regułę zaś stanowiło Koło” i jego delegacja.*⁷

Pracami adwokatów z Koła Obrońców Politycznych kierował jego twórca, doskonały adwokat, St. Patek. „Koło” miało również niezwykle kierowniczkę kancelarii: znaną działaczkę polityczną i społeczną – Stefanię Sempołowską. Dla oskarżonych i ich rodzin „panna Stefania” czy „Markiza” (bo takie miała pseudonimy) po-

⁵ L. Berenson, *Z sali śmierci*, Warszawa 1929, s. 47.

⁶ *Jw.*, s. 10.

⁷ E. S. Rappaport, *Moje czasy adwokackie*, „Palestra” 1958, nr 2, s. 14.

trafiła być zarazem matką, siostrą, pełną poświęcenia opiekunką i powierniczką najskrytszych tajemnic. Pełna niespożytej siły stała się symbolem walki o prawa człowieka, zaś jej owocna działalność spotykała się w całym społeczeństwie polskim z najwyższym zrozumieniem i poparciem. Do jej dyspozycji stawiali swe talenty: B. Prus, S. Żeromski i G. Fitelberg. Ze St. Patkiem i L. Berensonem połączyła ją wielka przyjaźń, która przetrwała do tragicznego końca ich życia...⁸.

Siedzibą adwokatów warszawskich z Koła Obrońców Politycznych były kancelaria i mieszkanie mec. St. Patka, mieszczące się w pałacyku przy ul. Królewskiej 25. Była to prawdziwa „Reduta Obrończa”. Głośny był to adres na całą Kongresówkę. Znała go dobrze i matka Stefana Okrzei, i żona Józefa Montwiłł-Mireckiego, i rodziny tylu innych sądzonych niepodległościowców polskich, których obronić się przeważnie nie udawało, ale którym Stanisław Patek i Stefania Sempołowska służyli do końca radą, opieką, spełnianiem ich poleceń. Znał ten adres dobrze i Józef Piłsudski: przez pewien czas ukrywał się w mieszkaniu St. Patka. ...⁹. Jak wspominał E. S. Rappaport, sam czynny uczestnik prac „Koła”: *Od rana do wieczora interesanci w mieszkaniu; w kancelarii od frontu rezydował sam mecenas i trójosobowy sztab jego najbliższych współpracowników (Berenson, Rundo, Śmiarowski); w lokalu, do którego szło się przez schody kuchenne, przebywała „panna Stefania” i szereg osób, z jej przyzwolenia przechodzących dopiero do sezamu obrończego w mieszkaniu frontowym¹⁰.*

Bywało różnie: czasem udawało się grupce obrońców (zwłaszcza – St. Patkowi) uratować podsądnego od stryczka czy długoletniej katorgi, ale też i nieraz towarzyszyli im w ostatniej drodze: do szubienicy na stokach Cytadeli warszawskiej, bądź też przy konwoju wyruszającym na Sybir ...

Warunki pracy obrońców w tych sprawach nie pozwalały na zachowanie normalnych granic między obroną procesową, walką polityczną i narodową. O pracy obrońców Koła E. S. Rappaport pisał: *„Była to praca nerwowa i szybka, nie pozostawiająca czasu do namysłu, „terminowa” w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zawiadomienie o sprawie na krótko przed terminem rozprawy, porozumienie się z podsądnym krótkie i kłopotliwe. Po rozprawie tylko 24 godziny na podanie o łaskę i ... znów następny podsądny. (...) Niekiedy udawało się bądź samemu mec. Patkowi, bądź któremuś z nas, uratować od stryczka któregoś z szeregów bezimiennych dla potomności pepesowców, przeważnie młodych chłopców (...) To byli adwokaci – obrońcy karni z temperamentu, zamiłowania i wyjątkowych zdolności krasomówczych o specyficznie sądowym podłożu i atmosferze”¹¹.*

Działania takie wymagały ścisłej konspiracji. Jak oceniał po latach znany adwokat i wybitny prawnik, Z. Nagórski: *„Koło”, któremu patronował i przewodził Patek,*

⁸ K. Pol, *op. cit.*, s. 726.

⁹ *Jw.*, s. 714.

¹⁰ E. S. Rappaport, *op. cit.*, s. 15.

¹¹ *Jw.*, s. 15.

nie każdego dopuszczało do swego grona. Zbyt trudne, skomplikowane i subtelne działania ciążyły na każdym z obrońców, zbyt wielką ponosili odpowiedzialność, aby można było korzystać z usług każdego adwokata. Musiał to być człowiek największego zaufania, wielkiej osobistej odwagi cywilnej i całkowitego oddania dla idei politycznej walki z caratem, której zorganizowana obrona służyła. (...) Szukano przyjaciela i bezinteresownego opiekuna, któremu oskarżony mógłby powierzyć bez żadnej obawy sekrety tajnej organizacji, najdrobniejsze szczegóły konspiracyjnej pracy, często nazwiska pozostających jeszcze na wolności spiskowców...¹².

Obrony w sprawach politycznych były niezwykle śmiałe. Adw. przys. St. Patek był doskonałym przykładem adwokata – obrońcy karnego z temperamentu i zamiłowania, a przy tym – adwokata z wyjątkowymi zdolnościami krasomówczymi, o bardzo specyficznym sądowym podłożu i atmosferze. W swych pełnych impresji i myśli wystąpieniach potrafił wywierać wpływ na decyzje sędziów Sądu Wojennego w Cytadeli. Umiał też – jako świetny psycholog – doskonale zadawać świadkom oskarżenia – nieraz prowokatorom i agentom – wnikliwe pytania podczas procesu: gubili się wówczas, tracąc maskowaną wiarygodność.

St. Patek był m.in. obrońcą 18-letniego Stefana Okrzei, znanego z ballady bojowca PPS, który w marcu 1905 r. rzucił bombę na komisariat policji na Pradze. Wybuch zranił ciężko 3 policjantów, jednego zaś Okrzeja zastrzelił podczas ucieczki z miejsca akcji. W przemówieniu obrończym adv. St. Patek bez ogródek mówił o panującej w całym Królestwie Polskim polityce represji i brutalności carskiej policji. Po wnikliwej analizie prawnej stanu faktycznego zwrócił się do sędziów z dramatycznym apelem: „Ja was, panowie, o uznanie okoliczności łagodzących nie proszę, ale uznania ich w imieniu prawa żądam! Mam prawo twierdzić, że sprawiedliwość – to jeszcze nie okrucieństwo, mam prawo myśleć, że sędziowie nawet w wojennym sądzie polowym – są ludźmi, którzy mają surowy kodeks w ręku, ale mają i serce w piersi, mam prawo żądać, by sprawa była przez nich wystudiowana, wyczerpana i osądzona w najdrobniejszych szczegółach, mówiących nie tylko na niekorzyść oskarżonego. A więc – żądam! Żądam w imieniu prawdy...¹³.

Sąd Wojenny skazał Okrzeję na karę śmierci przez powieszenie, ale zwrócił się do generał-gubernatora Maksymowicza z wnioskiem o zmianę jej na karę 20 lat ciężkich robót. Gubernator nie przychylił się do wniosku Sądu. Mec. Patek mógł podczas widzeń przebywać w celi Okrzei tak długo, jak sobie życzył. S. Okrzeja zażądał, aby nie występował o łaskę i wyraził życzenie, aby jego obrońca był obecny podczas egzekucji. I tak, 21 lipca 1905 r., o świcie, adv. St. Patek towarzyszył młodemu bojowcowi PPS w drodze przez Wrota Iwana na Polanę Śmierci – dziedziniec Cytadeli. Tam czekała już zbита z grubych drewnianych bali szubienica...

¹² Z. Nagórski, *Ludzie mego czasu*, Paryż 1964, s. 30.

¹³ K. Pol, *op. cit.*, s. 716.

Widział obrońca ostatni dotyk postronka, ostatnie katowskie szarpnięcie. Wystuchał w milczeniu ostatniego okrzyku S. Okrzei: „Umieram za Polskę!”¹⁴.

Bronił St. Patek także w innych głośnych sprawach, m.in. w sprawie J. Mireckiego-„Montwiłła” (o którym J. Piłsudski mówił, iż „był jednym z pierwszych najlepszych moich żołnierzy”)¹⁵, członka PPS i bojowca, kierującego wieloma zamachami, m.in. na pociągi pocztowe i wojskowe pod Pruszkowem (1905), Rogowem (1906) i Łapami (1907). Mimo błyskotliwej obrony Patka, „Montwiłł” skazany został na karę śmierci i stracony na stokach Cytadeli warszawskiej.

Nic zatem dziwnego, że i szykany władz carskich w stosunku do Patka były ogromne: wytaczano mu częste postępowania dyscyplinarne, a nawet – w lutym 1908 r. aresztowano i osadzono w X Pawilonie Cytadeli, który doskonale znał wcześniej, odwiedzając podsądnych i skazanych. Zarzut brzmiał: „powiązania przestępcze z bojowcami”. Jak wspominał E. S. Rappaport: „Gdy aresztowany i osadzony w tej samej Cytadeli, w której tyle razy był jako obrońca, komunikował swe personalia oficerowi żandarmów, wskazał dzień 1 maja 1866 r. jako datę urodzenia, „tego i należało oczekiwać” oświadczył żandarm. „Czego?” – zapytał zdziwiony Patek. „Tego – powtórzył protokolujący – żeś pan się urodził w rewolucyjny dzień 1 maja”¹⁶.

Z tego samego źródła dowiadujemy się też, jak to podoficer żandarmerii nazwiskiem Wonsiacki, z którym najczęściej kontaktowali się obrońcy przychodzący „na widzenie”, siwy, barczysty służbista, zachowujący jednak w stosunku do adwokatów, zwłaszcza do mec. St. Patka, rodzaj życzliwej protekcji i ton jowialności, wielce zdziwił się widokiem takiego „więźnia”. Jak wspominał E. S. Rappaport: „Po otworzeniu kraty, Wonsiacki jak zwykle spytał, kogo ma przyprowadzić na „widzenie”. Gdy Patek wyjaśnił sytuację, żandarm pokręcił głową, pomedytował i wreszcie oświadczył: „Ano, jeśli to tak, to proszę oddać zegarek, szczyryk, ołówki i pugilares i iść ze mną do celi w końcu korytarza na prawo. Widać z niej skrawek nieba. Przyda się to panu („Wam eto prigoditsia”)¹⁷.

Fakt aresztowania St. Patka stał się głośny nie tylko w Warszawie, lecz także w Petersburgu i Moskwie. Interweniowali znani adwokaci: Fr. Nowodworski, A. Lednicki i K. Niedźwiecki. Po miesiącu „odsiadki” – Patka zwolniono. Nie był to jednak koniec szykan. Po kolejnych postępowaniach dyscyplinarnych za używanie „niewłaściwych zwrotów” na rozprawach, został zawieszony, a następnie w 1911 r., mimo protestów adwokatów w Królestwie i Rosji, wykreślono Patka na zawsze z listy adwokatów. Już nigdy w szeregi palestry wprowadzić nie powrócił, ale też i nie zaprzestał walki o sprawę narodową, o niepodległość¹⁸.

Nie tylko St. Patek... Adw. W. Szumański został skazany za posiadanie w swej kancelarii bibuły socjalistycznej i spędził dwa lata w więzieniach Warszawy i Wil-

¹⁴ Jw., s. 717.

¹⁵ E. S. Rappaport, *Moje czasy adwokackie*, „Palestra” 1959, nr 2–3, s. 39.

¹⁶ Patrz: przyp. 10.

¹⁷ E. S. Rappaport, jw., s. 19.

¹⁸ A. Kiszka, Z. Krzemiński, R. Łyczywek, *op. cit.*, s. 86.

na¹⁹. „Smak” X pawilonu Cytadeli warszawskiej poznali też wcześniej osadzeni tam po aresztowaniu przyszli obrońcy: W. Makowski i E. Śmiarowski.

Adw. W. Makowski (w II RP był siedmiokrotnie ministrem sprawiedliwości, marszałkiem Sejmu i wicemarszałkiem Senatu, członkiem Kom. Kod. RP) od samego początku studiów prawniczych w Warszawie, zaangażował się w działalność polityczną, skierowaną przeciwko zaborcy. Współdziałał z PPS, w szczególności z J. Piłsudskim, St. Wojciechowskim i S. Okrzeją, współdziałał w wydawaniu nielegalnego „Robotnika” – organu CKR PPS. W 1901 r., jeszcze jako student został po raz pierwszy aresztowany przez żandarmerię carską i osadzony w Cytadeli warszawskiej. Zwolniony z aresztu w 1902 r., ukończył studia w Warszawie i wyjechał na studia uzupełniające do Krakowa, Lwowa i Paryża. Po powrocie do Warszawy, 26-letni W. Makowski został początkowo pomocnikiem adv. przys. J. J. Litauera, a następnie – po mianowaniu – wpisany na listę adwokatów²⁰.

Z „Redutą Obrończą” St. Patka Makowski nie związał się oficjalnie i choć kierował się tą samą co członkowie „Koła” ideą, nie był na Królewskiej 25 częstym gościem. Dlaczego? Zbyt ściśle związany był z kierownictwem Organizacji Bojowej PPS i jej Wydziałem Spiskowo-Bojowym. Sam stale obserwowany przez agentów carskiej ochrony, ponownie też aresztowany i osadzony w X Pawilonie Cytadeli w 1906 r., nie chciał narażać swych kolegów-adwokatów... Bronił wielu bojowców. Bywało, że przychodziło mu towarzyszyć im także w ostatniej drodze na stoki Cytadeli, gdzie czekała szubienica... Obdarzony wybitnym talentem krasomówczym, przemawiał płomiennie i zmuszał sędziów wojskowych do wysłuchania każdego wywodu, każdego słowa obrony. Znał na wylot prawo karne i procedurę rosyjską, czym nieraz wpędzał w popłoch oskarżycieli²¹.

Do najbliższych współpracowników mec. St. Patka należał adv. E. Śmiarowski., członek „Reduty Obrończej” z ul. Królewskiej 25. I on, wychowany w rodzinie o tradycjach patriotycznych, podczas studiów na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego uczestniczył w studenckim tajnym ruchu samokształceniowym, współorganizował w latach poprzedzających wybuch rewolucji 1905 r. wiece i demonstracje akademickie i strajki szkolne. Nie uszło to bacznej uwadze carskiej ochrony. Już na drugim roku studiów, zadenuncjowany przez prowokatora, został aresztowany i osadzony w X pawilonie Cytadeli, tej cytadeli, którą tak dobrze poznał później jako obrońca więźniów politycznych... Relegowany z CUW, studia prawnicze ukończył w Kazaniu, a następnie uzupełniał je w Heidelbergu. Po zakończonej aplikacji, w 1903 r. otrzymał nominację na adwokata przysięgłego. Własnej kancelarii jednak nie otworzył – związał się z kancelarią mec. St. Patka²².

¹⁹ Jw., s. 86.

²⁰ K. Pol, *op. cit.*, s. 1049–1066.

²¹ Jw.

Wypada, mimo wszystkich trudności wskazać po latach, że wyniki obron adwokatów warszawskich z Koła Obrońców Politycznych były znakomite: w samym 1906 r. uniewinniono 1/4 wszystkich oskarżonych przed WSW „klientów” Koła. W rok później – 2/5²³. Dlatego St. Patek mógł napisać z dumą: *„Dosyć jest skonstatować fakt, że przez cały okres rewolucji, na całym terytorium ich pracy, w całej Polsce nie było ani jednej sprawy bez obrony, i to nie obrony z urzędu, lecz obrony wpływającej z dobrej woli i zabiegów ligi adwokackiej”*²⁴.

Powtórzmy zatem na koniec za autorem dziejów adwokatury, St. Carem: *„... czynu tego nie przepomni adwokaturze naszej przyszły historyk. Terenem działalności były kazamaty forteczne, kompletem sądzącym – Sąd Wojenny, przedmiotem deliberacji – życie ludzkie, najczęściej stosowana kara – szubienica, a delikwentami – szermierze wolności”*²⁵.

²² Jw., s. 996.

²³ Jw., s. 710.

²⁴ St. Patek, *Wspomnienia z ważkich okresów pracy*, Warszawa 1938.

²⁵ St. Car, *Stan adwokatury polskiej*, Warszawa 1915, s. 31.